Czesław ZGORZELSKI

MICKIEWICZ
O POWOŁANIU POEZJI I POETY

Wśród przeświadczeń Mickiewicza o powołaniu poezji najtrwalsze bodaj jest przekonanie o jej nadprzyrodzonej inspiracji. [...] Równocześnie z metafizyczną refleksyjnością postawy Mickiewicza – poety zaostrza się w jego świadomości [...] pojęcie narodowych obowiązków poezji.

1

Mickiewicz – „mistrz w teoryjach"[1] – nie szczędził jednak wypowiedzi w sprawie zadań, do których powoływana jest poezja. Ale postępował tak dopiero w latach dojrzałości pisarskiej. W okresie młodzieńczego zaprawiania się do pióra jest rzeczywiście „w teoryjach skąpy". I nie dziw! Młodzieniaszek, wykształcony „w szkole klasycznej", starał się przede wszystkim doskonalić w rzemiośle pisarskim. Zgodnie z „prawidłami" które obowiązywały w podręcznikach poetyki ówczesnej.

Własne zatrudnienia wierszotwórcze traktował oczywiście jako ćwiczenia. W listach do przyjaciół zwykł je zwać jak najskromniej: „poezyjki", „szpargaliki", „licha piosenka", „miseria" ... W koleżeńskich „rozbiorach" prac baczy pilnie na prawowierność wobec poetyk klasycystycznych. W *Uwagach nad dumą* Pietraszkiewicza przypomni koledze, „że pierwszą poety powinnością jest rzecz zmysłowie (tzn. obrazowo – przyp. Cz. Z.) malować..."[2] I dopiero w recenzji *Jagiellonidy* D. B. Tomaszewskiego wypowie się bardziej zasadniczo, stwierdzając – zgodnie zresztą z pouczeniami poetyki – że epice bohaterskiej przyświecać winien wysoki „cel przyniesienia sławy lub pożytku narodowi, którego literaturę zbogacić mają" (WJ V 159).

Ale już niebawem, w przedmowie do pierwszego tomiku *Poezyj* zaznaczą się nowe, bardziej niezależne poglądy. Przede wszystkim jasne się staje Mickiewiczowi, że postulaty i oceny w świecie poetyckim uzależniać wypada od warunków historycznych. Przekonać próbuje, że obok zasad niezmiennych i stale obowiązujących są również takie, które zależne bywają od czasu

[1] Z wiersza C. K. Norwida, *Do Bronisława Z.*, *Pisma wszystkie*, Zebrał, tekst ustalił i uwagami krytycznymi opatrzył Juliusz W. Gomulicki, t. II, cz. 2, *Wiersze*, Warszawa 1971, s. 237.

[2] Adam Mickiewicz, *Dzieła* [wydanie jubileuszowe], Warszawa 1955, t. V, s. 159. Z tego wydania cytowane są wszystkie teksty Mickiewicza, jeśli nie zaznaczono inaczej; w skrócie: WJ (tom i strona).

i miejsca. Bo „za odmianą uczuć, charakteru, opinii narodowych zachodzi odmiana w samej poezji, która najpewniejszym bywa znamieniem wiekowego usposobienia ludów" (WJ V 186, szerzej tamże na s. 202). I wystarczy już tylko rozejrzeć się wśród kryteriów, jakie stosuje Mickiewicz w historycznym zarysie dziejów poezji, by zorientować się, co – jego zdaniem – decyduje, że jedne z utworów trafnie spełniają swe zadania, a inne są martwe.

Tak więc wysoko stawia twórczość starożytnych Greków, bo ich poeci „zawsze śpiewali dla gminu; pienia ich były składem uczuć, mniemań, pamiątek narodowych, [...] wpływały więc silnie na [...] kształcenie charakteru narodowego" (s. 188). U Rzymian natomiast „kultura obca, od Greków pożyczona, przerwała bieg naturalny kultury narodowej..." (s. 190). A świat „dworaków" francuskich, obojętnych „na naturę i charakter" społeczeństwa, stał się „światem stosunków towarzyskich, światem konwencjonalnym", dalekim od helleńskiej równowagi uczucia, imaginacji i rozumu; znalazł się „pod panowaniem rozsądku, dowcipu i formalności" (s. 194).

Wystarczy. Już wiemy, dokąd ta droga prowadzi: ku poezji romantycznej, do ściślejszego niż dotąd związku z rzeczywistością życia narodowego. Takiej choćby, jaką widzi poeta w literaturze średniowiecza lub w poezji angielskiej. Tam „... dawne zwyczaje i dawny dla poetów narodowych szacunek dochowały się czyściej i dłużej niż gdzie indziej" (s. 197). I w dalszym – podobnie pośpiesznym – biegu dochodzi młody krytyk do wniosku, że „wszelkie rodzaje poezji godne są uwagi," skoro z nich „wyczytujemy charakter rozmaicie wykształconego umysłu ludzkiego", a zwłaszcza te, „które jedynie mają na celu człowieka, malują jego obyczaje i uczucia". Wśród nich „mocno zajmującym [...] okaże się tak cały rodzaj romantyczny, jak i szczególny jego gatunek, p o e z j a g m i n n a" (s. 202, podkr. Mickiewicza). Związek – jak najbliższy! – z tym, co w perspektywie spojrzenia młodego romantyka było esencją charakteru i obyczajów świata określanego przezeń miarą narodową, a najczyściej odzywającą się w tworach „poezji gminnej" – oto kryterium naczelne w ocenie zasług twórczych dawnej i współczesnej mu literatury.

A równocześnie świadomość literacka Mickiewicza gruntowała się na drodze trafnie dobranej literatury. Wiodła ona ku ówczesnym szczytom literatury europejskiej. Najpierw pisma „najmilszego" Schillera. „Szyler jest od dawna moją jedyną i najmilszą lekturą" (WJ XIV 109). Potem – Goethe. „Kup choć *Gedichte* we trzech tomikach" – prosi przebywającego w Niemczech Malewskiego (s. 208). Wreszcie – Byron. „Jak w wiekach średnich trubadurowie, odzywając się w duchu czasu, byli od swoich spółżyjących pojmowani, tak pienia Bajrona przemówiły do wielkiej masy europejskiej..." (WJ V 252, zob. także s. 247-248). A zawsze wraz z nimi świeci mu na nieboskłonie poetyckim – Szekspir! „Szekspir wielki, słusznie nazwany dzieckiem uczucia i wyobraźni, kształcony jedynie na wzorach narodowych" (tamże s. 197, zob. też: WJ XIV 387).

Umiał ten młodziutki poeta dobierać sobie mistrzów pióra!

2

Okres pobytu w Rosji – to dla Mickiewicza trudny ale i owocny etap doświadczeń. Sprzecznych doświadczeń. Nieznany kraj, rozległe kontakty z ludźmi, bogate życie literackie Moskwy i Petersburga – a jednocześnie gorycz wygnańca na obczyźnie, poczucie samotności z dala od rodzimego środowiska. Co więcej: jakby dla zamącenia reakcyj zesłańca – uroda życia, jakiej nie było mu dane zaznać w surowych warunkach Wilna. Zwłaszcza na Krymie, w krainie „dostatków i krasy". „Nad głową niebo jasne, obok piękne lice..." „Tam żyłem jak basza" – wspomina w liście do Odyńca (WJ XIV 283). A jednak i stamtąd „ucieka" mu „serce w okolice Dalekie..." Wilna i Nowogródka. Sprzeczności tych doświadczeń komplikowały i chyba zaostrzały świat przemyśleń, pogłębiając spojrzenie na los własny i drogę powołania poetyckiego. W żadnym okresie twórczości Mickiewicza nie zaiskrzą się tak wyraziście i zmysłowo doznania miłosne jak wtedy właśnie. Ale też w żadnym nie ujawniła się tak jawnie dynamika niepokoju sumienia autorskiego. W spojrzeniu wstecz na odeski okres dorobku sonetowego zaznaczy się na zakończenie cyklu potrzebą usprawiedliwienia się, *Ekskuzą*. W *Pożegnaniu* odezwie się z żalem:

...Choć skarbów przed tobąm nie składał,
Ale mi drogo każda kupiona pieszczota,
Na wagę duszy mojej, pokojem żywota...

I dopiero na końcu cyklu krymskiego, w *Ajudahu*, jakby odpowiedzią na te zatrwożone refleksje staje się próba uciszenia serca świadomością osiągnięcia literackiego:

Namiętność często groźne wzburza niepogody,
Lecz gdy podniesiesz bardon, ona bez twej szkody
Ucieka w zapomnienia pogrążyć się toni
I nieśmiertelne pieśni za sobą uroni...

Sonety zaznaczają równocześnie inny wątek doświadczeń poety-wędrowca. Dyskretnie, ale wyraziście ujawniony w przeżyciach grozy otwierającej przed nim otchłanie tajemnic świata. „Podróżny" w czas *Burzy* na morzu zazdrości temu, który w obliczu niebezpieczeństwa „modlić się umie", ale już w *Drodze nad przepaścią w Czufut-Kale*, spoglądając w przepaść bez dna, doznaje wstrząsu: oto nagle otworzyły się przed nim otchłanie nieskończoności, której nie można nawet ująć w słowa mowy ludzkiej.

... Przez świata szczeliny
Tam widziałem – com widział, opowiem – po śmierci,
Bo w żyjących języku nie ma na to głosu.

Równocześnie z tą metafizyczną refleksyjnością postawy Mickiewicza-poety zaostrza się w jego świadomości tu, na obczyźnie, w obliczu potęgi Petersburga pojęcie narodowych obowiązków poezji, tylekroć w pracach krytycz-

nych filomackiego okresu, w *Żywili*, w *Grażynie* niedwuznacznie podkreślanych. Przychodzi czas na *Wallenroda*. Na niemal jawną, choć w kostium historyczny przybraną wypowiedź w sprawach walki o wolność. Poemat, w którym powołanie poety uosabia misja Halbana, a działanie patriotyczne poezji wysłowione zostaje w pamiętnej *Pieśni Wajdeloty*.

O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskimi skrzydłami i głosem –
Ty czasem dzierżysz i miecz archanioła.

Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje,
Pieśń ujdzie cało ...

I tylko on jeden, Halban, „ujdzie cało" z katastrofy. By jak w poezji heroicznej „sławę czynu" Wallenrodowego „zachować światu, rozgłosić na wieki". Wajdelota, ufny w moc pieśni gminnej, zapowiada ostateczny triumf swego słowa:

Gdzie nie dobiegę, pieśń moja doleci,
Bard dla rycerzy w bitwach, a niewiasta
Będzie ją w domu śpiewać dla swych dzieci;
Będzie ją śpiewać, i kiedyś w przyszłości
Z tej pieśni wstanie mściciel naszych kości!

Ponoć to Leonard Chodźko miał powiedzieć o ataku podchorążych na siedzibę W. Księcia Konstantego: „Słowo stało się ciałem a Wallenrod – Belwederem". Pieśń Wajdeloty przypomniała – jak pisano wówczas w prasie warszawskiej – „że lud nieszczęśliwy oprócz pieśni i pamiątek ma jeszcze miecz Archanioła"[3]. To prawda, że po latach inczej spoglądał poeta na swój poemat; przecież nawet i wtedy mówił o nim jakoby, iż „była to rzeczywiście ważna broszura o sprawach bieżących"[4]. I może już wówczas od zarzewia, jakim się stał *Wallenrod*, rodzić się począł w społeczeństwie mit Mickiewicza jako wieszcza narodu.

Bo też wtedy to właśnie, w Rosji, wśród „przyjaciół Moskali" wzrosło o nim przeświadczenie jako o poecie natchnionym przez siły wyższe. Sprawiły to nie tylko poezje krążące w środowisku literackim Moskwy i Petersburga, ale także – a może i przede wszystkim – improwizacje, jakimi zasłynął wówczas w społeczeństwie. Znany puszkinista, M. A. Cjawłowskij, powiada, że „darowi temu zawdzięczał Mickiewicz [...] owe uczucia zachwytu i oczaro-

---

[3] „Nowa Polska" 1831, nr 1 z 25 I.

[4] Według relacji Edwarda Chłopickiego, „Kłosy" 1876, nr 27, cyt. za książką *Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli* z rozmów i przemówień zebrał i opracował Stanisław Pigoń, Warszawa 1958, s. 76; zob. też relację J. Klaczki, „Kraj" 1897, dod. liter., s. 286, cyt. tamże na s. 389.

wania, jakie wzbudzał u swoich rosyjskich przyjaciół"[5]. Według Lednickiego[6] – „epitet «natchniony» był właściwie nieodłączny w ustach Rosjan mówiących o nim". Boratynskij zwracał się do niego: „Mickiewicz wdochnowiennyj". Puszkin we fragmencie *Oniegina* wspomina o Krymie: „Tam pieł Mickiewicz wdochnowiennyj..." A w ułamku *On mieżdu nami żił...* powie jeszcze wyraźniej: „On wdochnowien był swysze..."[7].

Dla poety były to zapewne przeżycia niezwykłego uniesienia i mocy twórczej. Pozostawiać musiały ślady w jego własnej ocenie sił, które w chwilach takich ogarniały go całego i władały także licznym, a niekiedy i obcym mu gronem słuchaczy. Chwile ekstazy mijały, ale zostawiały zapewne po sobie zarówno uczucie dumy jak również jakieś refleksje o działaniu tajemnych sił nieznanych mu ani otoczeniu. Może było to niejasne odczucie przepływającego przezeń wyzwolenia sił twórczych?

„Oto okazało się – powiada o nim Weintraub[8] – że jest w nim coś, co pozwala wtedy jego żywemu słowu więzić słuchaczy. [...] Oszałamiające, wbijające w dumę, ale i niepokojące zagadkowością i niezwykłością zjawisko". I w takiej chwili „znalazł się – zdaniem Weintrauba (tamże) – człowiek, który miał rozwiązanie zagadki – Oleszkiewicz. Mickiewicz jest «naczyniem wybranym», poetą-prorokiem, a dar improwizacji – rękojmią wybrańswa." I na dowód przytacza opowiadanie Odyńca z odwiedzin wraz z Mickiewiczem u tego malarza i mistyka jednocześnie. Oleszkiewicz miał jakoby wówczas powiedzieć o poecie: „On broni się przeciw duchowi jak Jakub, ale to nic nie pomoże. Jest on naczyniem wybranym i prędzej, później Łaska go napełni i przez niego spłynie na drugich"[9]. Zdaniem Weintrauba Oleszkiewicz był nie tylko „inicjatorem Mickiewicza (wprowadzającym go) w świat mistyki", ale także to on „uświadomił poecie jego wieszcze powołanie. A uświadomił je dlatego, że interpretując improwizacje Mickiewicza w kategoriach Saint-Martina, dopatrzył się w nim «naczynia wybranego», pomazańca Bożego"[10].

---

[5] M. A. Cjawłowskij, *Statji o Puszkinie*, Moskwa 1962, s. 192.

[6] Wacław Lednicki, *Aleksander Puszkin*, Kraków 1926, s. 207. Zob. też wypowiedzi zebrane przez Wiktora Weintrauba, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982, s. 163-165.

[7] Por. Cz. Zgorzelski, *Relacje o improwizacjach Mickiewicza*, w: *Dzieła wszystkie A. Mickiewicza*, Wrocław 1986, t. I, cz. 4, s. 84 i nn. Świadkowie mówią nie tylko o sile wyrazu owych improwizacji, ale i o zewnętrznych oznakach wzburzenia w wyglądzie i zachowaniu poety. Oto jak Wiaziemskij przedstawia go w czasie jednej z improwizacyj: „...wystąpił z twarzą rozjaśnioną ogniem natchnienia: było w niej coś przejmującego trwogą i proroczego" („cztoto triewożnoje i proricatielnoje"), tamże, s. 102. Podobnie relacjonuje Odyniec, przypominając Julianowi Korsakowi wileńskie improwizacje Mickiewicza: „Pamiętasz to prawdziwe przemienienie twarzy, ten blask oczu, ten głos przenikający, że cię aż strach ogarnia, jakby duch przez niego przemawiał!" (*Listy z podróży*, Warszawa 1961, I 39).

[8] *Poeta i prorok*, s. 76-77.

[9] *Listy z podróży*, I 37.

[10] *Poeta i prorok*, s. 79-80.

Czy było tak istotnie i czy hipoteza Weintrauba oparta o podbarwione „literacko" świadectwo Odyńca trafia w samo sedno tego, co mógł odczuwać wówczas Mickiewicz, i jaką miał on wtedy świadomość własnego powołania poetyckiego, trudno przesądzać choćby tylko w kategoriach przypuszczeń. Jedno wydaje się pewne: istotna rola, jaką silne przeżycia improwizacyjne poety odegrać musiały w narodzinach późniejszych przeświadczeń jego o profetycznych perspektywach poezji, jak też – szczególne, do końca nie wyjaśnione znaczenie Oleszkiewicza wśród wielu różnorodnych doświadczeń petersburskich poety.

Etap *Dziadów* części III jaśniej nieco niektóre z tych spraw wykrystalizuje.

3

Przede wszystkim owocować poczęło zetknięcie się poety ze światem zachodu Europy. Rozpoczął się w nim „okres wewnętrznego dojrzewania": „Niemcy, Szwajcaria, Włochy i znowu Szwajcaria i raz jeszcze Włochy z olśniewającymi i przytłaczającymi skarbami Rzymu"[11]. Co prawda pierwszy etap podróży okazał się dość jałowy: „Z Niemiec, oprócz widzenia Szwajcarii Saskiej, Goethego i Schlegla, nic nie skorzystałem" – zrekapitulował to Mickiewicz w liście do Jeżowskiego (WJ XIV 519). „Włochom – pisze dalej – więcej winien będę. Otwierają się powoli zmysły moje dla sztuk, które oceniać i rozeznawać poczynam... O starożytnym Rzymie chyba bym pisał wierszami" (tamże, s. 519-520).

Wszakże – nie pisał! Wrażenia wojażu przytłumiły na razie muzę poezji. „Rzym mię zagłuszył i kopuła św. Piotra nakryła wszystkie pamiątki włoskie" – raportował Malewskiemu (s. 506). W parę miesięcy później znów tłumaczył się Jeżowskiemu: „Natchnienia poetyckiego nigdy nie miałem[12], zamroczony i rozerwany mnóstwem przedmiotów, które się nieprędko skrystalizują i w warstwy ułożą" (s. 520). Jednak wewnątrz dojrzewały nowe myśli i przeświadczenia. W tymże liście zapowiada: „Muszę [...] wyrzucić na papier część teoretycznych, a raczej praktycznych myśli o sztuce, już gotowych". Dotyczyło to bodaj rozważań poety *O nowoczesnym malarstwie religijnym niemieckim*, ogłoszonym dopiero w r. 1835[13].

W dziewięć miesięcy później, 20 XI 1830, raz jeszcze powraca Mickiewicz do natłoku wrażeń i lektur z czasów swej podróży po Europie i przy tej okazji

[11] Juliusz Kleiner, *Mickiewicz*, Lublin 1948, t. II, cz. 1, s. 181.

[12] Tak, jakby zapomniał, że natchnienie nawiedziło go już dwukrotnie i zaowocowało nie byle jakimi utworami: *Do ***. Na Alpach w Splügen* (1829) i *Do matki Polki* (1830).

[13] Opublikowany w „Revue du Nord..." z 1 III 1835 r., s. 105-114. W pracy tej próbował poeta pokazać, jak w okresie reformacji „sztuka zaparłszy się ducha Ewangelii, straciła cały swój wpływ, całą swą wziętość" i jak „we Francji wielki ruch polityczny, a w Niemczech ocknięcie się ducha religijnego", torują sztuce drogę „na wyżyny malarstwa historycznego", skąd „już tylko jeden krok" do stworzenia malarstwa religijnego" (WJ V 292).

wypowiada jakże naturalne pragnienie spokoju i ładu: „Jakbym chciał wszystkich języków zapomnieć, książki obce na czas zarzucić i zamknąć się na rekolekcje w jakiejś bibliotece naszej!". I jak na Krymie – nagłe westchnienie tęsknoty: „... Na północy tęskniłem do południa, a tu tęsknię do śniegów i lasów. Nie uwierzysz, z jaką rozkoszą, ledwie nie ze łzami powitałem w Alpach wegetacją północną, zieloną trawę i jodły!" (s. 570).

Jakby przeczuwał, że już tylko dziewięć dni pozostało do wybuchu powstania w Warszawie!

I znów wszystko zmieniło swą barwę i znaczenie. Na rekolekcje w bibliotekach nie było już ani czasu, ani ochoty. Jakiś wielki przełom gotował się w myślach poety, choć skrystalizuje się on ostatecznie dopiero w nadchodzących latach kryzysu wewnętrznego: wahań w sprawie wyjazdu do kraju, zbyt późnej decyzji powrotu i przygnębienia po klęsce powstania.

Zanim do tych lat dojdziemy, spróbujmy bliżej wejrzeć w zarysy myśli Mickiewicza o poezji i sztuce w okresie jego podróży po Europie. Niestety, poznać je możemy nie wprost ze słów Mickiewicza, ale z odblasku, jaki rysuje się w cytowanych już *Listach z podróży* Odyńca. Kto wie, ile z myśli poety przedostało się do tych ubarwionych literacko relacji? Coś jednak (a może nawet wiele?) z autentycznych przeświadczeń Mickiewicza musiało utrwalić się w Odyńcowych opowiadaniach.

Rozpocznijmy od razu od generalnej rozprawy o źródłach poezji. Odyniec: „A jakież to jest źródło? Poezja ludowa?" Mickiewicz: „Poezja ludowa nie jest źródłem, ale tylko jak wiejska dziewczyna czerpie wprost dłonią i pije ze źródła, nim je potem wodociągami do miasta na fontanny i na herbatę sprowadzą". Odyniec: „A więc cóż jest tym źródłem?" Mickiewicz: „Rzeczywistość i Prawda. Dla gminnego oka to skała – ale też właśnie ze skały na Parnasie greckim wytryskało źródło kastalskie. Imaginacja jest tylko jak Hebe, co z tego źródła nalewa, albo jak ta dziewczyna w Karlsbadzie, co Sprudel kubkami rozdaje" (*Listy z podróży*, I 256).

A więc: Rzeczywistość i Prawda.

Jeszcze bliżej może ilustruje tę myśl refleksja, jaką dzieli się pono Mickiewicz z Odyńcem w związku z artykułem w prasie francuskiej: „Adam mówił niedawno, że czytał gdzieś w „Globie" faktami udowodnione twierdzenie, że św. Franciszek z Asyżu, ów cud serafickiej miłości, [...], że ten ideał pokory i ubóstwa jest właśnie owym tajemniczym źródłem, z którego w następstwie wieków wypłynęły prostym korytem ducha poezja, malarstwo, rzeźba i architektura włoska, które znowu przez Danta, Rafaela i Michała Anioła wpływ swój na świat cały wywarły" (*Listy z podróży*, I 253). Nie tylko więc Rzeczywistość i Prawda, ale także „pokora i ubóstwo", a przede wszystkim – ów „cud serafickiej miłości", którą przywoływał jakoby Mickiewicz w swej wypowiedzi.

I jeszcze jedna rozmowa, w drodze z Eger do Franzensbadu, którą Odyniec rzekomo „na świeżo" w Weimarze notuje; rozpoczyna od stosunku poe-

zji do historii: „Poeta [...], nie kronikarz, jest prawdziwym kapłanem historii. Historia przez poezją tylko może być mistrzynią ludzkości. Ale jakaż to powinna być poezja? Zapewne nie sztuka dla sztuki, ale chyba prawda dla prawdy. Ale dojdźże lub dopatrz prawdy samym tylko rozumem." I jakby powracając do swych niedawnych doświadczeń improwizacyjnych, tak oto miał pono poeta kontynuować tę refleksję: „W zachwyceniu ją chyba obaczysz, natchnienie ci ją chyba przyniesie! Bez tego nie odgadniesz przeszłości, tak jak i przyszłości nie zgadniesz. Sami tylko prorocy byli prawdziwymi poetami, w pełnym tego słowa znaczeniu". I dalej – znowuż o powrocie poezji do prawdy. Dokona się to „przez naśladownictwo form nowych, których (artysta) szuka w poezji ludowej, gdzie natura góruje nad sztuką. Ale ciasny obręb pojęć ludowych, sama szczerość i prostota uczuć nie wystarczają jeszcze poezji wyższej. Źródło zaś żywych i najwyższych jej natchnień: żywa wiara – jako prawda najwyższa – jest jeszcze dla dzisiejszych poetów jak tym skarbem zaklętym, jak tą zapomnianą przez ludzi drugą półkulą świata, którą natchniony chyba geniusz odnajdzie, a natchnione słowo otworzy".

I w konkluzji, w syntetycznych, błyskawicowo lakonicznych określeniach – przykłady owych poszukiwań poezji prawdziwej: „Największym poetą z wiary był Dante. Szekspir dojrzał najwięcej prawdy w sercach i dziejach ludzkich. Byron jest już dziś w prawdzie – lecz tylko w prawdzie własnych uczuć swoich. Goethe szuka prawdy rozumem. Szyller czuł ją częściej w natchnieniu. Wpływ Szyllera na życie swego narodu większym jest dlatego, że przez serce działa więcej na młodzież, która to życie wyrabia. Goethe więcej przemawia do tych, co już rozmyślają nad życiem" (*Listy z podróży* I 101-102).

Być może, iż jest to tylko słaby odblask tych iskier, jakie padały w rozmowach poety ze współtowarzyszem podróży. Wszakże trudno odmówić relacjom tym światła, które chociaż pośrednio, ale – jakże interesująco! – świadczą o wytężonej pracy wewnętrznej Mickiewicza w krystalizowaniu się świadomości o jego własnym powołaniu poetyckim. Powoli ale głęboko i w różnych doświadczeniach dojrzewał przełom lat 1830-1832 w życiu i w horyzontach myślowych poety.

4

Udręka wahań przed decyzją wyjazdu do powstania, klęska narodu i wyrzuty sumienia z powodu własnej bezczynności w chwili dziejowej – wszystko to pogłębić musiało przełom, jaki już od lat powoli ale coraz wyraźniej dojrzewał w spojrzeniu Mickiewicza na świat i na własne powołanie życiowe[14].

[14] Istotne znaczenie w tym przełomie miał – oczywiście – pobyt poety w Rzymie. W marcu 1832 r. wspomina Mickiewicz w liście do Julii Rzewuskiej o ks. Stanisławie Chołoniewskim: „Wiele mu winienem, wiele pociechy, wiele chwil szczęśliwych i nowy widok świata, ludzi i nauk" (WJ XV 20).

W tych polistopadowych warunkach rysować mu się poczyna narodowy program działalności. „Bóg nie pozwolił mi być uczestnikiem jakimkolwiek w tak wielkim i płodnym dziele – pisze do Lelewela (23 III 1832, WJ XV 16) – Żyję tylko nadzieją, że bezczynnie ręki na piersiach w trumnie nie złożę." I zaraz dalej zarysowuje horyzonty ideowe poczynań emigracyjnych: „Ja pokładam wielkie nadzieje w naszym narodzie. [...] Myślałbym tylko, że naszemu dążeniu należałoby nadać charakter religijno-moralny [...], i że na katolicyzmie trzeba grunt położyć." I nieco dalej: „Może nasz naród jest powołany opowiadać ludom ewangelią narodowości, moralności i religii [...]" (s. 17).

W tece ma już wtedy liryki rzymskie, *Rozum i wiarę* oraz *Mędrców* („myślano we Francyi, pisano w Dreznie"); w najbliższych tygodniach dojdzie do nich *Śmierć Pułkownika*, *Reduta Ordona* i *Nocleg*. Pióra nie odkłada i w atmosferze wielkiego napięcia twórczego rodzi się *Dziadów* część III. Dramat poetycko-patriotyczny, w którym materiał zdarzeń z niedawnej przeszłości przedstawiony niemal jak w reportażu, splata się ze spojrzeniem w przyszłość w mesjanistycznej wizji Księdza Piotra. Klęska wielkiego poety, Konrada, który mocą swego geniuszu uzyskać chciał od Boga dar rządu dusz w narodzie – i zwycięstwo pokornego sługi Bożego obdarzonego łaską widzenia przyszłości. Niespełnione powołanie poetyckie wielkiego artysty, gdy wystąpił bez Boga czy nawet wbrew Niemu – i dalekosiężna wizja prorocza cichego, skromnego zakonnika uzyskana pokorą ducha, coś jakby przypomnienie refleksji o św. Franciszku z Asyżu, którą dzielił się pono z Odyńcem. Tak w dramatycznych scenach uzewnętrzniła się poetycko ówczesna świadomość Mickiewicza o warunku spełnienia przez poezję i poetę narodowego powołania.

Pisano już o tym wielokrotnie i wnikliwie. Wystarczy zacytować interpretację Weintrauba: „*Dziadów* część trzecia to teren dramatycznej konfrontacji dwóch koncepcji poety, tej, która głosiła, iż natchnienie poetyckie jest samo przez się oznaką wybraństwa, oraz tej, która żądała od wybrańca absolutnego poddania się woli Bożej i dla której arcywzorem poety był biblijny prorok. Dramat Konrada to zderzenie się tych dwóch koncepcji i zuchwała, uwikłana w zawrotne paradoksy próba pogodzenia ich ze sobą. Konrad jest naczyniem wybranym jako natchniony poeta, bez względu na to, czy wierzy, czy nie. Jest on wybrańcem, który porywa się na walkę z Bogiem, gotów jest bluźnić i zostaje opętany przez szatana. A równocześnie dramat nie pozostawia cienia wątpliwości, że ten buntownik i opętaniec, to przyszły Paraklet, że przez niego właśnie, gdy tylko przerodzi się duchowo, Bóg będzie czynił cuda, zbawi Polskę i świat..." (*Poeta i prorok*, s. 434).

Tenże badacz odczytuje także *Dziadów* część III „w planie autobiograficznym"; utwór staje się w tym aspekcie „manifestem aspiracji profetycznych Mickiewicza" i jednocześnie „publiczną spowiedzią grzechów". (s. 250). Wymowa *Dziadów* nie da się – oczywiście – zamknąć w nader szczupłych ramach interpretacji biografizującej. Szersza jest i bogatsza w swych poetyckich per-

spektywach. Ale Weintraub ma rację, gdy podkreśla znaczenie profetycznych akcentów utworu. Ów ton wieszcza i proroka jeszcze wyraźniej zadźwięczy w stylizacji biblijnej *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*. „Od pierwszego słowa tytułu aż po końcowe «Amen» całe *Księgi* przenika duch profetyczny" – powiada Weintraub (tamże, s. 292). „Te są *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* nie wymyślone – jak czytamy w końcowym rozdziałku – ale zebrane z dziejów polskich, i z pism, i z opowiadań, i z nauk Polaków [...]. A niektóre rzeczy z łaski Bożej". Cała książeczka, opublikowana – jak wiadomo – anonimowo i rozdawana bezpłatnie emigrantom, pretenduje jawnie do tego, by się stać polską Biblią „pielgrzymów".

Niewiele później wychodzą spod pióra Mickiewicza aforyzmy *Zdań i uwag*, „z dzieł Jakuba Bema, Anioła Ślązaka (Angelus Silesius) i Sę-Martena" – jak niezbyt ściśle określa źródła tych refleksji podtytuł cyklu. Na podstawie tej też lektury, a zwłaszcza poglądów ostatniego z wymienionych pisarzy, Saint-Martina, a także z doświadczeń pięciu ostatnich lat wędrówki po Europie krystalizuje się w poglądach poety nowe spojrzenie na powołanie poezji, jak też na własną drogę autorską. „Trudniej dzień dobrze przeżyć niż napisać księgę" – powie w jednym z tych „zdań" w wyniku ówczesnych przemyśleń.

Więcej wszakże niż utwory powiedzą nam o tym jego listy. „Przekonywam się – pisze w r. 1834 do Odyńca – że się nadto żyło i pracowało dla świata tylko, dla pustych pochwał i celów drobnych. Zdaje mi się, że nigdy już pióra na fraszki nie użyję. Te tylko dzieło warte czegoś, z którego człowiek może poprawić się lub mądrości nauczyć". I dodaje (ku naszemu przerażeniu!): „Może bym i *Tadeusza* zaniedbał, ale już był bliski końca" (WJ XV 118). A parę miesięcy wcześniej tak oto poucza w liście przyszłego księdza H. Kajsiewicza i L. Rettla: „Jeżeli które słowo z ust moich przyjęło się na sercu waszym, to słowo nie było moje, ale tylko przechowane i przesadzone; poznacie po tym słowo prawdy, że pada cicho i leży długo «sine strepitu discussionum et argumentum», a potem powoli wschodzi; owocem jest miłość i zgoda. [...] Przeciwnie słowo fałszu, słowo ludzkie, wypada z hukiem jak kula, a zostawia zaraz po sobie ranę lub śmierć" (tamże, s. 111). I jako wsparcie w walce wewnętrznej o prawdę słowa dodaje nieco dalej: „Największą pomocą we wszystkim są (*De Imit[atione] Chr[isti]*): «Evangelium et corpus Christi»" (s. 112-113).

I wreszcie – z listu do tegoż Kajsiewicza w październiku 1835 r. – o poezji, jaka ma być i jaka będzie: „Prawdziwa poezja naszego wieku jeszcze może nie urodziła się, tylko widać symptomata jej przyjścia. Zbyt wiele pisaliśmy dla zabawy albo celów zbyt małych. Przypominaj, proszę, te słowa St. Martina: «on ne devrait écrire des vers qu'après avoir fait un miracle». Mnie się zdaje, że wrócą czasy takie, że trzeba będzie być świętym, żeby być poetą, że trzeba będzie natchnienia i wiadomości z góry o rzeczach, o których rozum powiedzieć nie umie, żeby obudzić w ludziach uszanowanie dla sztuki, która nadto długo była aktorką, nierządnicą lub polityczną gazetą. Te myśli często

we mnie budzą żal i ledwie nie zgryzotę; często zdaje mi się, że widzę ziemię obiecaną poezji jak Mojżesz z góry, ale czuję, żem niegodzien zajść do niej! Wiem przecież, gdzie leży, i wy młodsi patrzcie w tamtą stronę..." (s. 149-150).

5

Z kolei – wykłady paryskie: „[...] Są kopalnią wiadomości o poglądach Mickiewicza na literaturę, historię, filozofię, współczesny świat, raz po raz zaskakują nas głębokością i oryginalnością uwag..."[15]. Nie wyczerpać nam tu tej „kopalni", zwłaszcza że spostrzeżenia Mickiewicza, dalekie od systematycznego wykładu, nie wolne są od sprzeczności i powtórzeń. Spróbujmy przeto skoncentrować uwagę na kilku tylko sprawach.

Przede wszystkim – na fragmencie wykładu z 20 XII 1842 r., w którym Mickiewicz zastanawia się „jak poeci, literaci, pisarze słowiańscy przyjmują swoje posłannictwo i [...] obowiązki" (WJ XI 25). W tym celu dobiera odpowiednie ujęcia w polskiej, rosyjskiej i czeskiej literaturze. Otwiera je zdaniem M. Grabowskiego: „Bóg jako twórca w pełni tego słowa, jedyny twórca prawdziwy, jest też poetą w pełni słowa"[16]. Po czym referuje myśl wysnutą z poematu J. B. Zaleskiego *Duch od stepu*, że do poezji „trzeba być z góry przeznaczonym, trzeba być tajemnymi węzły zespolonym z ziemią, którą kiedyś ma się opiewać; opiewać zaś znaczy nie co innego jak objawiać myśl Bożą spoczywającą na tej ziemi i na narodzie, do którego poeta należy [...]" (WJ XI 29). Co więcej: powołując się na wiersz Puszkina pt. *Prorok*, uzupełnia tę myśl uwagą, że „aby godnie śpiewać [...], aby być poetą, trzeba się przemienić wewnętrznie." Dalej, nawiązując do innego wiersza Puszkina [*Czerń*], w którym poeta „wznosi się aż do modlitwy, jest kapłanem", przywołuje także zdania Goszczyńskiego i Krasińskiego, że „modlitwa to realizacja natchnień boskich" i dopowiada już od siebie: „tym sposobem sprowadza się coś z Boga w każdą cząstkę świata, uświęca się wszystko, co nas otacza, i do takiej to modlitwy, do życia i do walki jest przeznaczona poezja naszej epoki" (s. 32).

Tę epokę rozpoczyna – jego zdaniem – twórczość Byrona: „On pierwszy dał ludziom odczuć całą powagę poezji; ujrzano, że należy żyć tak, jak się pisze, że pragnienie, słowo nie wystarczają. [...] Jest to poeta życia rzeczywistego" (s. 32, 33). I teraz dopiero następują konkluzje uogólniające, poprzedzone zastrzeżeniem, że wykładowca wcale nie uważa, „jakoby cały posiadany ogień twórczy należało przelać w czyn": „[...] Sztuka istnieć będzie zawsze, sztuka jest jednym z ogniw łączących ludzkość ze światem niewidomym. By-

[15] W. Weintraub, *Poeta i prorok*, s. 435.

[16] WJ XI 24. Jest to parafraza artykułu M. Grabowskiego, *O szkole ukraińskiej poezji. Literatura i krytyka*, t. I (właściwie: III), Wilno 1840, s. 25. Por. także myśl wiersza Mickiewicza *Arcymistrz*.

wają nawet epoki, kiedy najszlachetniejsze duchy, najsilniejsi ludzie oddają się nade wszystko sztuce [...]. Ale są też epoki, które wymagają od ludzi całego wysiłku; epoki, w których powołaniem każdej jednostki jest skupić całe swe działanie na kilku sprawach głównych, na kilku żywotnych zagadnieniach obchodzących całą ludzkość. [...] Otóż ludy słowiańskie wstępują najwidoczniej w taką epokę" (s. 35). Być może, iż wykładowca, mówiąc o czynie miał na myśli działanie apostolskie na rzecz idei Towiańskiego, ale kontekst wypowiedzi ogólnie sformułowanej, a zwłaszcza przywołanie przykładów Napoleona, Byrona i Słowian, pozwala interpretować te słowa także w kategoriach walki politycznej, czynu w imię wolności ludów.

Wśród przeświadczeń Mickiewicza o powołaniu poezji najtrwalsze bodaj jest przekonanie o jej nadprzyrodzonej inspiracji. „W *Romantyczności* jest już ziarno przyszłej poezji: c z u c i e i w i a r a. Szukałem, widziałem coś, jak tam dzieweczka, i w dalszych poezjach nigdy się zbyt nie zbiłem z tej drogi"[17]. W prelekcjach poświęca Mickiewicz tej sprawie dłuższy wywód. Rozpoczyna (26 XII 1843) od przykładów ze sfery pozaliterackiej; przyznaje, że niełatwo jest pojąć działanie tej „iskry moralnej" (tak intuicję nazywał pono Napoleon), podobnie, „jak trudno by nam było przebyć ogromną przestrzeń oddzielającą martwe doktryny dzisiejszych czasów od krainy, gdzie płynie życie i prawda"[18], gdyż „przestrzeń tę można przebyć tylko porywem ducha". A „ku tej właśnie krainie wzywają nas twory ducha słowiańskiego". „My Słowianie [...] wyszedłszy jako ostatni na widownię świata, pamiętamy jeszcze krajobrazy naszej dawnej ojczyzny duchowej i jeśli w nas uznacie braci, ułatwimy wam sposoby poznania naszego wspólnego Ojca, poznania domu, w którym On przebywa" (WJ XI 341-342).

Tym niezawodnym sposobem poznania jest intuicja. Mickiewicz mówi o niej w następnym wykładzie z 9 I 1844 r. „Każdy wielki twór artystyczny nazywają boskim; domyślają się w nim, przeczuwają wpływ tajemniczy i niejako nadprzyrodzony [...]. Co więcej: aby smakować w sztuce, aby rozpłomienić się na widok jej dzieła, trzeba także doznawać pewnego natchnienia [...], które duchowi widzów pozwala zetknąć się bezpośrednio z duchem artysty". Podobnie jest z wrażliwością na piękno natury. „Spotkacie teraz Panowie po wszystkich drogach turystów w poszukiwaniu malowniczych miejsc i krajobrazów, lud napływa do waszych teatrów i szuka bohaterstwa, przynajmniej w książkach, skoro go już nie znajduje w rzeczywistości." I konkluzja: „Uczucie uwielbienia dla sztuki, dla natury, dla bohaterstwa płynie z jednego i tego samego źródła, z intuicji..." (s. 345).

[17] Według relacji Aleksandra Chodźki, cyt. za książką *Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli*, opr. przez S. Pigonia na s. 86; Pigoń przypomina, że zbliża się ona do tego, co pisał Mickiewicz w liście do Skrzyneckiego z 23 III 1842 r. (WJ XV 473).

[18] Jakby echo rozmów z Odyńcem o „Rzeczywistości i Prawdzie", z których jak ze źródła wypływa poezja!

I co ważniejsze: tędy też wiedzie droga do poezji przyszłości. I tu znów następuje jakby powrót Mickiewicza do przeświadczeń z lat wczesnego romantyzmu, z okresu ballad i *Dziadów* wileńsko-kowieńskich, ale w kształcie jakże zmienionym! Bo ta droga wiedzie poprzez lud, a „lud to człowiek cierpiący, to człowiek tęskniący, to człowiek wolny w duchu..." (s. 349-350). On decydować będzie o przyszłości, nie warstwy wykształcone. „Klasy te porzuciły drogę krzyża; nie chciały cierpieć, [...]." A „siła rodzi się tylko z bólu" (s. 357). Toteż „ten, kto pragnie tworzyć w sztuce, wprowadzać nowości w polityce, musi nieodzownie zespolić się z duchem mas cierpiących i tęskniących do przyszłości..." (s. 360). I dopiero w następnym wykładzie (z 23 I 1844) zrekapituluje Mickiewicz swą myśl o poezji przyszłości. „Nie waham się twierdzić, że jest to jedyna poezja możliwa w przyszłości; że nie będzie już wolno mówić w imię natchnienia boskiego, jeśli się go istotnie nie dozna; że za człowieka bez czci uważać będą tego, kto będzie opowiadał, jak to bywa dzisiaj, o aniołach, szatanach i tajemnicach natury, jeśli ich nie widział w duchu..." (s. 372).

I tu raz jeszcze powołuje się Mickiewicz na zdanie Saint-Martina: „Spomiędzy wszystkich znanych mi autorów jeden tylko pisarz francuski, Saint-Martin, dostrzegł tę prawdę. Powiada on, że nie należałoby pisać wierszy, zanim nie spełni się cudu. Powinien by wyrazić się inaczej i powiedzieć, że nie należałoby pisać wierszy [...], zanim się nie będzie świadkiem zjawiska mającego wszystkie oznaki bezpośredniej obecności Bóstwa, [...]" (s. 372-373).

Na zakończenie przytoczeń z prelekcyj Mickiewicza – jeszcze jeden cytat, również z powołaniem się na Saint-Martina, tym razem o natchnionej wizyjności poezji, łączącej ją „ze światem niewidomym": „Saint-Martin [...] pierwszy powiedział: sztuka jest niczym innym jak wizją; artyści są ludźmi posiadającymi, często bezwiednie, dar doznawania wizyj. Niewątpliwie! [...] Sztuka nie jest i nie może być niczym innym jak odtworzeniem wizji. [...] To, co nazywamy talentem, darem niebios, co artyści czują w sobie, [...] jest właśnie węzłem łączącym ducha artysty ze światem niewidomym; [...]. Poeta polski Malczewski powiada:

I drży nić, którą serce do nieba związane;
To kropla słodkiej rosy spadła po niej w ranę.

Żeby nie wiedzieć jak słaba była nić, którą sztuka dzisiejsza związana jeszcze z niebem, przecież istnieje: analiza i roztrząsanie nie zdołały jej zerwać." (s. 385).

*

Mówiąc o tym z katedry profesorskiej nie powołał się Mickiewicz na doświadczenie, którego sam doznał jako poeta i spróbował ująć je w wierszu *Widzenie* z lat 1835-1836:

...Ziemię i cały świat, co mię otaczał, [...]
Teraz widziałem jako w wodzie na dnie,
Gdy na nią ciemną promień słońca padnie.
Teraz widziałem całe wielkie morze
Płynące z środka, jak ze źródła, z Boga,
A w nim rozlana była światłość błoga.
I mogłem latać po całym przestworze,
Biegać jak promień przy boskim promieniu
Mądrości Bożej; i w dziwnym widzeniu
I światłem byłem i źrenicą razem ...

Poeta nie zwykł był w wykładach powoływać się na własną twórczość. Rzadko też mówił o niej w swych wierszach. Jeśli już dozwalał sobie na to w ostatnim okresie życia, to albo czynił to żartobliwie, jak w wierszu z aluzją do Horacego: *Exegi monumentum aere perennius*..., albo z pokorą człowieka, który zna swe miejsce w dziejach katastrofy narodu – jak w epilogu do *Pana Tadeusza*:

Chciałem pominąć, ptak małego lotu,
Pominąć strefy ulewy i grzmotu ...

Świadkowie ostatniej ze znanych improwizacji Mickiewicza, wygłoszonej w Paryżu 25 grudnia 1840 r. zapamiętali wszakże kilka wierszy o źródłach inspiracji poetyckiej w jego własnej twórczości. Zamknijmy rozważania zacytowaniem tej wypowiedzi:

...Ja rymów nie dobieram, ja zgłosek nie składam,
Tak wszystko napisałem, jak tu do was gadam.
W piersi tylko uderzę, wnet zdrój słów wytryśnie,
A jeśli na tym prądzie iskra Boża błyśnie,
Nie wynik to rozumu, ani płód marzenia:
Od Boga ją przyjąłem na skrzydłach natchnienia;
Niém widzę przyszłość, chwytam myśli, czuciem rządzę,
Niém silny, grzechy nasze i przyszłość osądzę.
. . . .
Wiedzcie, że dla poety jedna tylko droga:
W sercu szukać natchnienia i dążyć do Boga!